

KURYER LITEWSKI.

w Wilnie w Poniedziałek dnia 17 Sierpnia r. 1831 Roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Sankt-Petersburg dnia 30 lipca.

Przez najwyższe ukazy do Rządzącego Senatu: pod 19 lipca, starszy radca rządu obwodu kaukaskiego, radca stanu *Szwecow*, mianowany prezydentem tegoż rządu, a pod dniem 24 lipca, prezydent komitetu opatrzenia wojsk sukniami i rady rękodzielniczej oddziału moskiewskiego, rzeczywisty radca stanu, *Serebrjakow*, wyniesiony na radcę tajnego.

Ukazy Rządzącego Senatu.

1) D. 25 lipca 1831 z 1go Departamentu, o przyymowaniu na ewikęję w odkupach, podradach i dostawach, biletów Podskarbstwa Państwa.

2) D. 28 lipca 1831 z 1go Departamentu; o uznaniu *Herbena Pitera* konsulem niderlandzkim w Odessie.

3) D. 28 lipca 1831 z 1go Departamentu, o odmówieniu na prośby niektórych dzierżawców poboru trunkowego, względem zabronienia mieszkańcom mieskim wychodzić za miasto do wolnych szynków pić wódkę i o dalsz.

4) D. 28 lipca z 1go Departamentu, o obwieśczeniu obywatelom gubernii uprzywilejowanych z rewersami (podpiskami) 34 § warunków odkupowych, na jakiej podstawie powinni oni przewozić wódkę dla swobodnej sprzedaży w miejscach dozwoionych.

5) D. 28 lipca 1831 roku z 1go Departamentu, o rozwiązaniu wszystkim w ogólności obowiązującym do rekrutkiej powinności osobom, zdawać w S. Petersburgu rekrutów, naleytych przez nich na miejscu swojemu finlandzkich rodaków, i przeznaczaniu tych ostatnich na flotę.

6) D. 28 lipca 1831 z 1go Departamentu, o nierazciąganiu na włościan udziałowych Najwyższej potwierdzonej dnia 30 sierpnia 1827 roku opinii Rady Państwa względem obywatelskich włościan, szylanych na załudzenie z woli ich panów.

(G. S.)

Stosownie do Najwyższego ukazu z d. 21 grudnia z. r. nałożone zostały 19 czerwca w gub. Mińskiej areszta: na 21 duszę *Xcia Michała Rzdziwilla*, zostające pod prawem zastawnym u *Tomasza Bielkiewicza* z powodu zasydowania się syna jego *Franciszka Bielkiewicza* w Królestwie Polskim; oraz na 297 dusz *Edmunda Korsaka*, i wszelki majątek i kapitały, gdziekolwiek się okazał *Franciszka Zawadzkiego*, *Piotra Dowgiatły*, i Porucznika polskich wojsk *Januariusza Raieckiego* z powodu zasydowania się ich w témże Królestwie.

Dzięki Opatrzności i niezmordowanym zabiegom opiekuńczego Rządu, cholera, która się była ukazała w stolicy w połowie zeszłego miesiąca, prawie zupełnie już ją opuszcza; wyzdrowiających liczymy na setnicy, umierających na dziesiątki; za dni kilka, klęska ta, nie zabrawszy nad ieden procent ludności, przy pomocy Bożej, całkiem zapewne ustanie. W czasie trwania swego, cholera nie iedną dostojną zabrała ofiarę, nie iedną rodzinę wtraciła w boleść i żałobę — z drugiej strony, dała obszerne pole miłośnikom ludzkości do rozwinięcia cnót swych w całym blasku — W ofiarach mienia, w osobistym poświęceniu się, mieszkańcy Petersburga nikomu ubiedz się nie dali.

Lecz zwłaszcza w początkach choroby, gorliwe usiłowania Rządu i wielkiey liczby przywrotnych osób, spotkały nieprzewidywany opór, który, bez wątpienia, posłużył do iey rozszerzenia i trwanie iey przedłużył. Z urzędowych odezwo, u-

mieszczonych w NN. 48 i 49 Tygodnika, czytelnicy wiedzą już niektóre szczegóły wypadków zasztych w Petersburgu w dniach 23, 24 i 25 zeszłego m. Niech nam wolno będzie, obszerniey nieco ie wyłożyć teraz, kiedy już są wiadome wypadki badań przedsięwziętych w tym przedmiocie.

W początkach wybuchnienia cholery, lud nieoświecony, rażony nadzwyczajną, nieznaną mu klęską, która częstokroć napadała ludzi, niemających żadnego zetknięcia z chorem, szukał na iey wytłomaczenie równie nadzwyczajney przyczyny. Gwałtowność choroby, podobieństwo niektórych iey peryodów do skutków trucizny, a nade wszystko ta okoliczność, że choroba napadała za zwyczaj wkrótce po użyciu zimnego napoju, podały myśl, że cholera zgoła nie ma, lecz że wszystkie osoby umarłe, były otrute. Wkrótce myśl ta przeszła w najmocniejsze przekonanie, i już pospólstwo nie wątpiło, że w łonie stolicy ukrywa się piekielny śpisek na życie mieszkańców, że jakaś banda wcielonych szatanów w te dnie i w nocy przebiega miasto i okolice; i, już jawnie, już przez podstęp, przekupstwa i zdrady, zaprawuie iadem wszystkie składy żywności i napoiów, ogrody, nawet i całe rzeki.

Któż mógł być sprawcą tej zbrodni, kto mógł żądać powszechney zaguby? Ciemne pospólstwo łatwo sobie to pytanie rozwiązać potrafiło. Nieszczęśliwe powstanie w Polsce i Litwie, toczące się z rokoszanami wojna, dały klucz do tej zagadki. Polacy to więc obwinieni zostali otruciu mieszkańców Petersburga; oni to, już sami, już przez sówicie zapłaconych najemników wszelkiego rodzaju i stanu, rozsiewali śmierć po mieście! Różnice stosunków i położenia Polaków będących w powstaniu od tych, którzy zdawna ustaleni są w Petersburgu i w służbie rządowej, uszły uwagi obłąkanego ludu — na wszystkich iedno padło obwinienie.

Niema tak niedorzeczney baśni, któraby w wielkim mieście nie znalazła łatwowiernych stronników, owszem, naocznych świadków. W kilka dni wyległo się i rozbiegło tysiące naydokładniejszyh na pozor powieści, o ludziach rozmaitego stanu, płci i wieku, schwytanych na gorącym uczynku; tu, ktoś, wszedłszy do korzennego sklepu, sypał zabójcze proszki do składów mąki i herbaty; tam, z rozbitego dzbanka mleczarki, wylane mleko, zadało w mgnieniu oka śmierć psu, który go skosztował; ówdzie schwytano człowieka, który posypywał arsenikiem grzedy warzywa; tam nakoniec ktoś wypłynąwszy na środek Newy, (rzeka, po której chodzą statki o trzech masztach) zatruił ją zgubnymi proszkami. Z wyznań tych wszystkich ludzi stało się okazywało, iż są Polakami, lub poduszczonymi przez Polaków, i że mają tysiące spółników. Takimito wieściami brzmiała stolica! Nagle, wiara w nie przeszła od naylichszego pospólstwa do średniej klasy, a ztamtąd, (smutno w XIX wieku wyrzec), wkradło się i do nieiednego pozłociatego salonu! Poptoch stał się powszechnym. Biada tam, kto, przebywając ulicę, dla ochronienia się od zarazy, podniósł do nosa flaszkę octu lub chloru! Rozbukana tłuszcza brała go za iednego ze sprzysięgłych na publiczne zdrowie, i życie, rzuciła się na niego, i odartego, zbitego, oddawała w ręce władzy. Lekarze i urzędnicy policyjni nie uszli obmowy: miano ich za przekupionych i dopomagających powszechnemu nieprzyjacielowi.

Taki stan rzeczy, ściągnał natychmiast uwagę sprawiedliwego MONARCHY. Przedsięwzięte

działne policyjne środki, zabezpieczyły spokojność publiczną — umyślnie na ten cel została mianowana Komisya, z najdostojniejszych urzędników Państwa; nie mniej wszakże tak zgubne obłąkanie trapiło wszystkich oświeconych i zdrowo myślących. Lecz niepodobna jest opisać przykrego położenia, w jakim zostawali Polacy i Litwini mieszkający w stolicy. Stawszy się celem okrutnego podejrzenia, oskarżeni o nayszarniejszą zbrodnię, ze zgrozą widzieli, jak baśnie, wylęgle w ciemnych schadzkach naylichszy gawiedzi, na coraz większą rozlewały się przestrzeń, i ogarniały umysły klasz oświeconych i zamożniejszych. Każdy z nich wtady przeszedł przez to cierpienie, którego doznał człowiek igrzący pod ciężkiem a niedorzecznem obwinieniem, pewny swej niewinności, lecz niemogący iey dowieść. Na próżno powtarzali oni swym oskarżycielom: że cholera wybuchnęła w Rosyi, daleko przed powstaniem polskiem; że wytepiła przeszło 5,000,000 Indyan, których nikt nie miał interessu zabijać; że taż choroba w samej Polsce grassie i tysiące ludzi zahiera; na próżno wielu z nich, oddawna zamieszkałych, odwoływali się do znanych swych zasad, dowiedzionej wierności, gorliwej służby rządowej i nienagannego prowadzenia się; na próżno dowodzili, że z powstańcami nie spólnego nie mają i mieć nie mogą. Wszystkie te rozumowania i dowody rozbiły się o mniemane fakta, o tysiące i iednę powieści, któremi się miasto z końca w koniec rozlegało! Coż więc zostawało Polakom? Oto, z zupełną ufnością spuścić się na ścisłą sprawiedliwość uwielbianego Monarchy, który w swej wspaniałomyślności, zlewa codziennie nowe łaski na naszych spółziomków, chociaż wielka ich część tak srodze obraziła oycowskie Jego serce.

Komisya śledcza ukończyła już swoje prace, i wypadek iey badań jest już wiadomy, i pomysłniejszy, niż się spodziewać było można: żaden traf bowiem (łatwo zdarzyć się mogący) nie przyszedł zmącić iasnej prawdy! „Wliczbie ludzi schwytyanych i podejrzaných o trucie, (słowa są *Paszczety Północney* N. 165) nie było ani iednego Polaka;” do większa „po nayściślejszém wysledzeniu, u żadney z zatrzymaných osób nie znaleziono ani iednego żdźbła, ani iedney kropki truciźny” słowem, nigdy nie było nawet podobieństwa do tego, aby ktokolwiek zamyslał o trucię ludzi!

Tak więc, wrzawa tysięcy powieści, ten *vox populi*, musiał ucichnąć przy grzmiejącym głosie urzędowej prawdy: niewinność Polaków, bawiających w stolicy, dla oświeconych ludzi niepostrzebiąca dowodzenia, stała się teraz widoczną i dla naysciemniejszego motłochu. Dzięk i chwala łaskawemu i mądrymu Władcy, który w dniach zaburzenia osłonił nas tarczą swej potężnej opieki, który sprawiedliwością swą wyzwolił nas spod ucisku hańbiącej opinii. Służmy Mu wierne i poezciwie; w każdym razie mądrość Jego i sprawiedliwość rozróżni wiernych od obłąkanych, niewinnych od winnych. (T. P.)

FRANCYA.

Paryż d. 28 lipca.

Monitor z dnia 27 donosi o wyniesieniu kontradmirała barona Roussin na stopień wiceadmirała.

— Don Pedro przybył do Paryża dnia 26, iadł obiad z Królem i pomimo projektu odjazdu tegoż samego dnia do *Cherbourg*, przyjął zaproszenie Króla, aby mu towarzyszył konno na uroczystość *Panteonu* i na plac *Bastylii*; spodziewają się że będzie się też znajdował na wielkiej paradzie dnia 29.

— Pisz z *Saint-Brieux* (od brzegów północy) pod dniem 21 lipca: Wczora dnia 21, Królowa *Donna Marya* przejeżdżała przez *Saint-Brieux*. Zatrzymała się tam tylko godzinę. Cała ludność zbiegła się dla widzenia tej Xiężniczki. — Oddano honory należące się iey znaczeniu.

— Przez postanowienie królewskie, Jenerałowie porucznicy, hrabia *Clausel* i hrabia *Lobau*, wyniesieni zostali do godności Marszałków Francyi.

— Król zezwolił, ażeby P. Laborde sprawował znowu przy nim urząd adiutanta, którego był pozbawiony za należenie do stowarzyszenia narodowego.

— Margrabia *Loulé* ze swą żoną, siostrą *Don Pedra*, przybyli dnia 25 do Paryża, z wielką liczbą służących.

— Listy ze Włoch donoszą za rzecz pewną, że symptomata cholery okazały się w *Fiume* i w *Ankonie*.

— Pisz z *Brestu*, dnia 21: „Dziś o świcie, wyszły pod żagle dwie szalupy kanonierskie, i sześć statków przewozowych, na których znajdują się cztery kompanie wyborowe 51 półku. Flotylla ta popłynęła ku południo-wschodowi. Wyprawa ta odeszła w nocy, wśród największej cichości.

— Pisz z *Tuluzy* pod dniem 20 lipca: „Fregaty *Ifigenia*, *Bellona*, *Niepodległa* i *Zwycięstwo*, gotowe są do wypłynienia za dany pierwszy znak; sądzą, że ta dywizya przepaczona jest do *Morei*.

— Bryg *Marsoin*, zostający pod dowództwem P. *Touboulie*, porucznika okrętowego, przybył z *Nawarynu* do *Tuluzy*. Donosi on, że Rząd Grecki zostaje ciągle w naywiększych kłopotach, i że podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie potrafi on uśmierzyć powstania, które wybuchło. Wojska nasze zostawały w stanie zdrowia zaspakajającym.

— Pierwszy batalion legii zagranicznej, zawierający około tysiąca ludzi, wyszedł dnia 20 z *Barle-Duc*, gdzie został urządzony, do *Nancy*, i tam ma stanąć w koszarach.

— Okręt *Mercury*, przybył do *Havre* z *Port-au-Prince*, przywiózł z tamtąd wiadomości, dochodzące do dnia 30 maja. Gazeta wychodząca w *Havre* mówi w tym przedmiocie co następuje: „Traktat handlowy, zawarty z Francją, nie spełniając nadziei, jakie Haytańskie powzięły po rewolucyi lipcowej, obudził powszechne nieukontentowanie. Jednogłówny głos podniósł się przeciwko Francyi, i obawiano się, aby rząd nie kazał nałożyć embargo na okręty francuzkie, które znajdowały się w portach haytańskich. Konsul francuzki wzywał, jak powiadała, swoich współziomków, aby gotowi byli do opuszczenia krain, w którym nie mogą dłużej bezpiecznie zostawać. Pogłoska o przybyciu floty francuzkiej z *Roche-fortu*, rzuciła postrach w portach haytańskich, gdzie spodziewano się wkrótce blokady. Korweta francuzka, *Hebe*, wyszła natychmiast pod żagle. Rząd haytański przywrócił wysokie opłaty od wszystkich przywożonych towarów francuzkich.

— Otrzymaliśmy od eskadry francuzkiej, stojącej przed *Lizboną* następujące wiadomości z dnia 13.

„Dnia 11 lipca, w chwili wznoszenia się mroza, podpłynęliśmy do ujścia *Tagu*, w zamiarze płynienia po tej rzece w górę. Okręt *Marengo* był na czele armii; za nim szły potem *Algeiras*, *Suffren*, na którym znajdował się kontr-admirał *Roussin*, dowódca wyprawy, *Marsylia*, *Tróyzab*, na którym był kontr-admirał *Hugon*, *Algier*, fregaty: *Melpomena*, *Pallas*, *Dydona*, korwaty *Eglé*, *Perta*, brygi *Smok*, *Endymion*, *Ostrowidz*.

„Skoro *Marengo* był już naprzeciw fortecy *S. Juliana*, Portugalczycy dali doń ogień z 560 dział, na który okręt francuzki prędko i zręcznie odpowiedział, i podług tego, jak się daley posuwano, każdy okręt wchodził do walki. Forteca *S. Juliana* przestała dawać ogień wtenczas dopiero, kiedy ustało strzelanie ze wszystkich naszych okrętów i z dwóch fregat. W tymże czasie artyllerya naszych brygów i korwet zburzyła w okamgieniu wieżę *Bugio*.

„Stanęliśmy nakoniec na rzece w miejscu naybliżej leżącemu do *Belem*, gdzie zazwyczaj stają okręty handlowe. Była ich wielka tam liczba: angielskich, duńskich, szwedzkich, rossyjskich, hollenderskich i brezylijskich. Wszystkie wywieśliły swoje kolory narodowe na masztach, i my szanowaliśmy one.

„Poczęliśmy potem szturmować do *Belem*. Dwa brygi angielskie, które nagle stanęły przed

wieść, wiele w działaniach nam przeszkadzały. Jednak po krótkim strzelaniu trzech pierwszych okrętów, forteca zwinęła swą banderę. Ogień zatem ustał; lecz gdy przeciągał piąty z kolei okręt *Tróyzób*, wieża, na którą, tak twierdzą, przybiegł sam *Don Miguel*, podniosła znowu swoją banderę, i rozpoczęła działanie nieprzyjacielskie. Nic nas wtedy nie wstrzymało: grad kul sypnęliśmy na tę sławną wieżę, i ściana runęła od razu.

„Przybyliśmy zatem przed pałac letni królewski, leżący w nader pięknej pozycji, która panuje nad *Tagiem*. Lecz, że tam nie było ani baterji, ani bandery, admirał nie kazał strzelać do pałacu.

„Po upłynieniu półczwartej godziny żeglugi, przebyliśmy wszystkie niebezpieczeństwa tej przeprawy, uważanej dotąd za niedobyłą; nie mieliśmy już czego się obawiać do samej *Lizbony*, i tylko chcieliśmy opasać flotę nieprzyjacielską przy wnieściu do portu. Ta flota składała się z okrętu *Jan VI* o 80 działach, z trzech fregat i z dziesięciu brygow czy też korwet. Robiliśmy obróty tak, aby przymusić ją do poddania się, lub do walenia. Fregata *Pallás* wystąpiła pierwsza. Lecz zaledwo trzy razy dała ognia do iedney korwety, gdy okręt *Jan VI*, fregaty i wszystkie inne statki zniżyły swoją banderę.

„Dwaj kontr-admirałowie wysiedli na ląd; eskortowała im kompania grenadyerów francuzkich i szwadron kawalerji portugalskiej. Dziś dopiero dowiedzieliśmy się o skutku negocjacji, którym jest zgodzenie się rządu na wszystkie nasze żądania.

„Strata naszej eskadry jest niezmiernie lekka. Trzech tylko z całej armji zabito, raniono zaś pięćdziesięciu. Szkody poniesione przez okręty są te, iż wiele żagli zostało podartych, w niektórych zaś kule padając podziurawiły boki.”

— Pisz z *Lizbony* pod dniem 13 lipca: „Nasza gazeta, która zachowywała przez te dni nągłębste milczenie względem tego wszystkiego, co się działo, wydała tego wieczora dodatek, w którym donosi o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich, oraz o komunikacji między eskadrą francuzką, a miastem *Lizboną*; ogłasza także, że punkta dające powód do niezgody między dwoma rządami będą ułożone w sposób zaspokajający. Dnia 10 fregata angielska weszła do *Belem*. W tej chwili, spokojność panuje w porcie i w mieście.”

Paryż dnia 31 lipca.

Birż paryzka dnia 30. Pięć od sta 87 fr. 70.— Trzy od sta 57 fr.— Akcje bankowe 1550 — Pożyńska królewsko-hispańska 62½.

ROZNIKA DNI 27, 28 i 29 LIPCA.

Święto żałobne dnia 27.— Ze wschodem słońca, 21 wystrzałów działowych obwieściło święto żałobne tego dnia; od tej chwili aż do nocy, co kwadrans, dawała ieden strzał armatni artyllerya gwardji narodowej.

O godzinie szóstej warty honorowe, złożone w części z kompanii gwardji narodowej i z wojska stojącego garnizonem w *Paryżu*, udały się na miejsce, gdzie spoczywają zwłoki mieszkańców tej stolicy, poległych w walce z wojskiem w dniach 27, 28 i 29 lipca 1830 r.; trofea były wzniesione nad ich grobami; muzyka gwardji narodowej i wojska liniowego grała symfonie i marsze żałobne do nocy.

O pół do dwónastej, Król wyjechał konno z *Palais-Royal*, w mundurze gwardji narodowej, w towarzystwie *Don Pedra*, Następcy tronu, i *Xięcia Nemours*, oraz licznego i świetnego sztabu. Król przyjmowany był przez całą drogę z nawiąskiem uniesieniem; niezliczony tłum ludu znaydował się na bulwarach, i J. K. Mość przybył na plac *Bastylii* idąc powoli wśród tłumy ludu, który się za nim ciskał.

Pomnik żałobny poświęcony ofiarom trzechdniowym wznosił się w miejscu, gdzie była dawniej *Bastyli*, wystawiony on jest w kształcie osmiokąta.

Naprzeciw pomnika stał rozpuszczony wspinały namiot, dla przyjęcia Króla. Z obu stron tego stały trybuny w amfiteatrze, nad któremi powiewały chorągiewki trójkolorowe.

Wielkie deputacje izby parów i izby deputowanych zajęły miejsca po prawej i lewej stronie w trybunach, najbliżej stojących przy namocie królewskim: obok nich były rada municypalna, deputacya osób zaszczyconych ozdobą lipcową i t. d.

Tłum ludu, który się zgromadził w okół placu *Bastylii* ograniczała, z jednej strony gwardya narodowa, z drugiej zaś wojsko liniowe, które stały naszykowane w kwadrat.

Przy trybunach deputacyi obu izb muzyka gwardji narodowej grała pieśni narodowe.

Wystrzały artylleryi obwieściły wyjazd Króla z *Palais-Royal*. Powszechnie okrzyki i najwyższe uniesienia okazały się na placu *Bastylii*, w chwili, gdy Król tam przybył.

Głowa municypalna, mając na czele swém prefekta *Sekwany*, przyjął Króla przy stopniach namiotu. Król, pozdrowiwszy deputacye umieszczone po obu stronach, w trybunach, przybliżył się do żałobnego pomnika, gdzie wszystko było przygotowane do położenia pierwszego kamienia.

Nim został położony kamień, Król z uwagą obejrzał medale i napisy, które się miały weń włożyć, zamknął je w puszkę, potem wziął kielnię i pociągnął wapnem: gdy kamień został spuszczoney, Król pierwszy uderzył młotkiem, co powtórzyli po nim *Don Pedro*, obadwaj *Xiążęta*, Prezydent rady, Minister robot publicznych, urzędnicy municypalni i architekt pomnika.

Tysięczne okrzyki, *niech żyje Król*, nastąpiły po tym obrzędzie.

Król, odchodząc pozdrowił znowu deputacye, które były tam przytomne. Potem udał się Król do *Panteonu*.

O godzinie dziesiątej drzwi w nim były otworzone dla władz i dla osób, które otrzymały bilety na zajęcie trybun lub krzesel zastawionych. Kopuła powleczone była draperją z kolorów narodowych, pomieszana z czarnym obiciem. Między filarami na tarczach herbowych znaydował się napis: 1830 roku, dni 27, 28 i 29 lipca, otoczony girlandami i wiencami dębowymi związanymi krepą.

O południu drzwi zostały otworzone dla publiczności.

Wielkie deputacje izby parów i izby deputowanych zajęły miejsca dla nich zostawione. Okół trzechset członków izby deputowanych usiadło po prawej stronie tronu; inne deputacye zajęły miejsca, które były dla nich naznaczone.

O pół do drugiej uderzono w bębny, obwieszczając przybycie Króla. Całe zgromadzenie wydało iednogodne tysięczne okrzyki *niech żyje Król!* Król wszedł, poprzedzany od swych adiutantów, w towarzystwie *Don Pedra* i *Xiążąt*.

Przybywszy do kopuły, Król zatrzymał się przez czas niański wpośród obszernego koła, które tworzyli na okół niego ministrowie, marszałkowie, ienerałowie, należący do jego orszaku.

Ministar robot publicznych, w towarzystwie radcy stanu, prefekta *Sekwany*, przybyli dla odebrania rozkazów królewskich, potem Król wstał na czwarty stopień, nad którym wisiały tablice bronzowe, gdzie wyrażone były imiona ofiar dni lipcowych.

Król wziął młotek z rąk *P. Argout*, ministra robot publicznych, i w chwili, kiedy uderzał te tablice, nowe powstały okrzyki. Po uderzeniu ostatniej tablicy Król miał krótką przemowę, stosowną do okoliczności, poczem Król powrócił zająć miejsce na tronie. Wtenczas odezwała się orkiestra, odegrała żałobną symfonią, po której *P. Nourrit* śpiewał kantatę z chórami. Po chwili milczenia dała się słyszeć *Paryżanka*.

Król, zstąpiwszy z tronu, przyjmował z rozczulającą uprzejmością zaszczyconych ozdobą lipcową, którzy zbliżyli się do niego.

Hymn Marsylczyków śpiewany w wielkim chorze, dał się słyszeć w chwili, gdy się koło otaczało Króla rozciąpiło. Król był nieiako niesiony do głównego wyjścia z *Panteonu* przez niezmierny lud, który ciskał się za nim.

Takież okrzyki wznoszone były na wszyst-

kich miejscach, przez które Król przejeżdżał. Po-
wrócił on do *Palais-Royal* o godzinie trzeciej.

Tegoż dnia 27, we wszystkich kościołach sto-
licy, w świątyniach kościoła reformowanego i wy-
znania izraelskiego, odprawiono nabożeństwo ża-
łobne za ofiary dni lipcowych 1830 roku.

Wieczorem, wszystkie bez wyjątku teatra
były zamknięte.

— Powracając z uroczystości Panteńskiej,
Król w towarzystwie Xięcia Orleańskiego, P. K.
Perrier, P. *Argout* i Marszałka *Soulta*, odwiedził
Xięcia Bragançy. P. K. *Perrier* niósł wielką
wstęgę orderu Legii honorowej, którą J. K. Mość
oddał *Don Pedra*. (J.d.S.P.)

SPRAWY NIDERLANDZKIE.

Haga dnia 29 lipca.

Król i Xięże *Oranii*, przybyli dnia 23 do
Bois-le-Duc; nazajutrz J. K. Mość odbył przegląd
garnizonu i dywizji szalup kanonierskich z *Crève-
coeur*, dnia zaś 25, odwodową dywizję, niedale-
ko *Best*, pod rozkazami generała *Cort Heiligers*.—
Król Jmé i Xięże *Oranii*, powrócili tej nocy od
wojska do tutejszej stolicy.

— Dnia 2 sierpnia. —

Przez postanowienie z dnia 29 lipca, Król
powierzył naczelne dowództwo nad wojskiem Xię-
ciu *Oranii*. J. K. Mość wiele uczynił podwyższeń,
między innemi, generał-porucznik baron *Chassé*,
podniesiony został na stopień generała piechoty,
a generał-major baron *van der Capellen* na stop-
ień generał-porucznika.

Bruxella dnia 29 lipca.

Postanowienie królewskie, z dnia 24, urządzi-
ło następnie skład jego gabinetu: P. *Meulenaere* mia-
nowany jest ministrem spraw zagranicznych i ma-
rynarki; P. *Raikem* ministrem sprawiedliwości;
P. *Coghen* ministrem skarbu; P. *Sauvage* ma so-
bie poruczonego wydział ministerium spraw we-
wnętrznych; a P. *Failly* wydział ministerium
wojny.

— Przez postanowienie królewskie z dnia 26,
kollegia wybiercze w Belgii, zwołane są nadzień
29 sierpnia. Senat i izba reprezentantów mają się
zebrać w *Bruxelli* dnia 8 września.

— Inne postanowienie zaleca złożyć w archi-
wum królestwa wszystkie akta i dokumenta cza-
sowego rządu i reieneyi.

— Król wyjechał dnia 28 zrana do *Antwerpii*,
w towarzystwie generała *Hooghvorst*, hrabiego
F. Mérode, ministra wojny, generałów *Chasteler*
i *van Hane*, oraz P. *van Praet*.

— *Monitor Belgicki* donosi, że Król Angielski
wyzaczył P. *Adair* do złożenia powinszowania
Królowi Belgickiemu wstąpienia jego na tron; spo-
dziewają się go w *Bruxelli*, za dni kilka.

— P. *Sylvain van de Weyer*, poseł nadzw-
yczajny i minister pełnomocny Belgicki przy Kró-
lu Angielskim, oraz P. *Lehon*, potwierdzony przez
Króla na tymże urzędzie przy dworze Francuz-
kim, wyjechali do *Londynu* i *Paryża* z listami
własnoręcznymi Króla *Leopolda* 1, w których do-
nosi on o swém wstąpieniu na tron Królowi An-
gielskiemu i Królowi Francuzkiemu. — P. *Wal-
lez* towarzyszy P. *van de Weyer*, w godności pier-
wszego sekretarza poselstwa; urząd sekretarza ie-
neralnego ministerium marynarki, został skasso-
wany.

— Dnia 30 lipca. —

Gazeta Goniec (pismo belgickie, wychodzą-
ce dawniej pod tytułem *Kurier Niderlandzki*),
ogłasza następujące artykuły: Król przybył do *An-
twerpii* dnia 28, o pół do trzeciej po południu, o-
toczony tłumem ludu, który napełniał powietrze
radośnemi okrzykami. Wysiadł on w zamku i na-
tychmiast przyzywał władze. P. K. *Rogier*, gu-
bernator prowincyi, złożył powinszowanie Królowi.

— Oto jest opisanie placu podróży królewskiej:
dnia 29, odbył się przegląd armii *Skaldy*; dnia 30
nocować będzie w *Tongres*, a nazajutrz odbędzie
przegląd armii *Mozy*; dnia 1 sierpnia, Król poje-

dzie do *Leodyum*, dnia 2 do *Verviers*, dnia 4 do
Namyr, dnia 5 do *Mons*, dnia 6 do *Tournay*, a
dnia 7 będzie obiadował w *Bruxelli*.

— Po kilku miesiącach i odbytych bez liczby
posiedzeniach, najwyższy sąd wojenny, uważył
nakoniec zupełnie podpułkownika *Edeline* i ofi-
cerów, wspólnie z nim oskarżonych, o należenie
do zamysłów knowanych przez generała *van der*
Smissen. (J.d.S.P.)

T U R O W A.

Konstantynopol dnia 25 czerwca.

Stan zdrowia tutejszej stolicy, wzbudza nie-
jaką obawę; wiele już osób dotkniętych jest za-
razą. W *Smirnie* czyni ona okropne zniszczenia
we wszystkich klasach ludności; około 40,000 o-
sob wyjechało już z miasta, jednak liczba umar-
łych codziennie 50 do 60 osób wynosi. — Dnia 18
dały się czuć wstrząśnienia ziemi w *Adryanopo-
lu*, oraz w *Yenidje*, *Cavale*, *Sérés*, *Salonice* i o-
kolicznie. — Donoszą z *Krety* pod dniem 2 czerw-
ca, że tam zajmują się urządzeniem dobrej ad-
ministracyi zdrowia. Okręty będą mogły tylko
wchodzić do portów Kanayskich, Kretańskich,
Retimo, *Spinalongi* i *Lontro*. Urządzenia wyda-
ne są na wzór europejskich. Wyznaczono też szcze-
gólne kolegium zdrowia. (J.d.S.P.)

W Ł O C H Y.

Liworna dnia 12 lipca:

Otrzymało tu wiadomość, że projekt wypra-
wy do Syrii został odmieniony. Jednakże w o-
statnich listach, pisanych z *Alexandryi* twierdzą,
że będzie ona przywiedzioną do skutku. Spodzie-
wają się przyjazdu Baszy z *Kairu*; wojsko uczy
się obrótów wojennych w dzień i w noc; uzbra-
nia także flotę, chociaż armia pójdzie lądem. W
pieniądzach dać się czuć wielki niedostatek; a
do tego Rząd, wyprzedając towary, jeszcze nie-
wytroczony, naznaczając na nie wysoką cenę, oraz
żądając dla zadatku prawie całej summy, iakiej
są warte, — odstręczy wszystkich europejskich kup-
ców od dalszych interesów handlowych z Egip-
tem. — Ponieważ wszystka ludność obróconą jest
do wojska i floty, przeto uprawa roli zostaje w
wielkiem zaniedbaniu, i bilans handlowy, który
był na korzyść Egiptu wtenczas, kiedy obficie pro-
dukowane były: bawełna, indygo i opium, teraz
przeciwny weźmie kierunek. Zamiast milionów
talarów, przywożonych tu z *Tryestu*, *Genui* i *Mar-
sylvii*, zaczyna już posyłać stąd brzęczącą mone-
tę do Europy. (J.d.S.P. G.S.P.)

O g ł o s z e n i e.

1 Od Mińskiego Gubernialnego Rządu o-
głasza się, iż za przysądzone, wyrokiem Rząd-
zącego Senatu, na Nieświżskim Żydzie Leyze-
rze *Dilonie*, znaczne po prowiantskiej części,
skarbowe uzyskanie, przedawać się będą w tym
Rządzie z publicznego targu, opisane Leyze-
ra *Dilona*, znajdujące się w m. Nieświżu, trzy
murowane jego domy: jeden nazwany oberżą
naprzeciw placu, oceniony w palnych i niepal-
nych materyałach 107,799 rub.; drugi na Wi-
leńskiej ulicy, oceniony 12,241 rub. 12 $\frac{1}{2}$ kop.
a trzeci mały, przy domie oberży położony, o-
ceniony 746 rub. 20 kop. z należącemi do nich
budynkami; iakowych domów szczegółowe in-
wentarze z obenkami, objawione będą kupnia-
cym przy targach; zaczęm żyjący kupić po-
mienione domy, mają przybywać do tego Rząd-
du, na terminy: 1szy w miesiąc, 2gi we dwa,
a 3ci i ostatni we trzy miesiące od czasu wy-
drukowania tego ogłoszenia w St-Petersbur-
skich Gazetach. Sierpnia 8 dnia 1831 roku.

Sowietnik D. Czernisiew.

(423) Guberski Sekretarz Łaski.